ROK XIV. Nr. 6 (3968) WILNO, czwartek 7-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

27 samolotów zasypało Madryt bombami

MADRYT, (Pat). Agencja Havasa donosi: około południa nastąpił nalot 14 powstańczych trzymotorowców bombardujących, eskortow. przez liczne samoloty myśliwskie na zachodnie przedmieścia Madrytu Cuatro Caminos i Vila Verde.

Lotnicy powstańczy zrzucili w różnych punktach małe, ważące 2 kg. bomby.

Ludność opuściła w popłochu ulice, chowając się w piwnicach domów.

Do eskadry tej przyłączyła się wkrótce druga, złożona z 13 samolotów, które zrzuciły bomby na dzielnice Tetuan i Las Victorias.

Po gwałtownej walce powietrznej udało się lotnictwu rządowemu zmusić eskadry powstańcze do ucieczki. Straty spowodowane bombardowaniem nie są dotychczas znane.

MADRYT, (Pat). Bombardowanie Madrytu bardzo gwałtowne rozpoczęło się dziś o godzinie 15.45. Pociski wielkiego kalibru padały kolejno w dzielnicach Puerta Del Sol, Telefonica i okolicach.

Gmach telefonów trafiony został w ciągu godziny 10 pociskami, które przebiły mury, wyrządzając dość duże szkody. Na ulicach tych dzielnic bombardowanie wywołało pewne zamieszanie, lecz nie zauważono paniki. Tramwaje kursowały normalnie.

O godzinie 17 nastąpiła cisza i życie potoczyło się zwykłym trybem.

Topnieją wojska rządowe wskutek znacznych strat i dezercji

SALAMANKA (Pat) — Komunikat głównej kwatery powstańczej podaje: na froncie 6-ej dywizji odparto kilka ataków na odcinku Villa Real i San Pedro.

Na odcinku madryckim po wczorajszej bitwie znaleźliśmy 627 zabitych, pozostawionych na placu, przeważnie cudzoziemców.

Wielu żołnierzy przechodzi w dalszym ciągu do naszych szeregów. W dniu wczorajszym liczba tych żołnierzy przekroczyła 250.

Bestialski odwet

LONDYN, (Pat). Według nadeszłych tu informacyj, podczas bombardowania powietrznego Malagi w ubiegłą sobotę zabitych zostało 150 osób, a rannych 300.

W odwet za to milicja rozstrzelać miała 150 więźniów.

Dzieła sztuki pojadą z Hiszpanii do Sowietów

SALAMANKA, (Pat). Rozgłośnia tutejsza podaje, że na dworcu w Walencji zgromadzono obrazy Velasqueza, Murillo, Goyi itd., które mają być wysłane za granicę, prawdopodobnie do Związku Sowietów.

Rząd w Burgos ma podjąć demarche u rządów francuskiego i brytyjskiego, aby zapobiec tej wysyłce.

Madryt nie odpowie na ultimatum admirała Rzeszy

Skarga hiszpańska na Niemcy złożona w Lidze Narodów

GENEWA, (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów zakomunikował członkom rady Ligi Narodów depeszę ministra spraw zagranicznych rządu madryckiego.

W depeszy tej p. Del Vayo przypomina, że dn. 23 grudnia zatrzymany został parowiec niemiecki „Palos". Parowiec ten, jak twierdzi depesza, znajdował się na wodach terytorialnych hiszpańskich i wiózł sprzęt wojenny.

W związku z tym zatrzymaniem, które zdaniem p. Del Vayo, było prawie uzasadnione, flota niemiecka „dopuściła się bezpośrednich napaści na okręty hiszpańskie". P. Del Vayo przypomina incydenty z okrętami „Soton", „Aragon" i „Marta Junquera" oraz cytuje tekst depeszy admirała niemieckiego do rządu w Walencji w której to depeszy uzależnia zwrot okrętu „Aragon" od wydania zatrzymanego na okręcie „Palos" ładunku oraz zwolnienia aresztowanego na nim pasażera.

Depesza powołuje się następnie na drugą depeszę admirała niemieckiego, w której powtarza on w ultimatywnej formie te same żądania oraz grozi wydaniem zatrzymanych okrętów hiszpańskich powstańcom.

P. Del Vayo oświadcza, że rząd hiszpański nie może uznać, aby wykonywanie uprawnień policyjnych na wodach terytorialnych hiszpańskich w stosunku do okrętów niemieckich handlujących z powstańcami, było dostatecznym powodem do ostrzeliwania okrętów hiszpańskich lub ich zajmowania. Ponadto p. Del Vayo oświadcza, że rząd hiszpański nie może odpowiadać na wezwania admirała niemieckiego.

Depesza formułuje wreszcie oskarżenie w stosunku do rządu niemieckiego, twierdząc, że rząd ten gwałci stale układ o nieinterwencji, czy to dostarczając powstańcom broni czy sprzętu wojennego, czy też wysyłając siły techniczne lub nawet kontyngenty wojskowe.

Nie będzie groźnych komplikacyj z powodu ultimatum Niemiec

BERLIN, (Pat). Pewne poruszenie wywołane w tutejszych kołach zagranicznej dyplomacji ultimatywnym wezwaniem admiralicji niemieckiej, skierowanym do rządu w Walencji, starają się ze strony niemieckiej złagodzić, wskazując, iż krok ten stanowił konieczną samoobronę Niemiec przed korsarskimi aktami czerwonych.

W związku z wnioskiem ambasadora hiszpańskiego w Londynie o przekazanie sprawy londyńskiemu komitetowi nieinterwencji, oświadczają tu z naciskiem, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z działalnością komitetu, którego kompetencji w danym wypadku zupełnie nie podpada.

Mgła przeszkadza kontynuowaniu ataku

AVILA, (Pat). Korespondent Havasa podaje, że operacje wtorkowe trwały od godz. 10 rano do południa, t. j. w okresie kiedy ustąpiła nieco mgła.

Artyleria, aby uniknąć fatalnych omyłek, nie mogła okazać skutecznej pomocy wojskom. Wojska powstańcze wtargnęły do linii nieprzyjacielskich, zdobywając pozycje, położone na wschód od Valde Morillo i Las Rozas, którą to miejscowość zajęto bez walki.

Jedyny gwałtowny atak przypuszczono na górę Cumbre, gdzie wojska rządowe zaskoczone zjawieniem się nieprzyjaciela, stawiały opór.

Jest rzeczą wątpliwą, by ofensywa w całokształcie swym mogła być kontynuowana w dotychczasowych warunkach atmosferycznych.

Wojska rządowe skorzystały z mgły, aby pchnąć swe oddziały z Escurial w kierunku Torrelodones. Przypuszczają, że chodzi tu o ewakuację.

Kłócą się przy zagrożonym żłobie

Walki między komunistami a anarchistami w Katalonii

PARYŻ, (Pat). „Le Journal" donosi w korespondencji własnej z Barcelony, że pomiędzy anarchistami, którzy opanowali cały prawie aparat administracyjny Katalonii, a komunistami doszło nie tylko do zupełnego zerwania politycznego, ale nawet do krwawych walk pomiędzy oddziałami anarchistów i komunistów.

Przeważnie cudzoziemcy walczą w lotnictwie obu stron

Przygody czterech lotników w służbie rządu madryckiego

PARYŻ (Pat) — W paryskim wydaniu „New York Herald Tribune" pojawił się artykuł, opisujący przeżycia czterech lotników amerykańskich, którzy w ciągu 6 ubiegłych tygodni walczyli w Hiszpanii po stronie wojsk rządowych i obecnie powrócili do Paryża.

Lotnikami tymi są Sag Bert Acosta, bohater przelotu transatlantyckiego, mjr. Frederic, Dan Berry i Eddie Schneider. Lotnicy ci oświadczyli na wstępie opowiadania swych przeżyć, że nie wezmą już nigdy więcej udziału w wojnie domowej.

Do wojska hiszpańskiego zaangażowali się z braku jakiejkolwiek pracy i pieniędzy.

Po przybyciu do Walencji lotnicy podpisali kontrakty, gwarantujące im wypłatę 50 dolarów dziennie. Suma ta była im jednak wypłacana bardzo nieregularnie i w chwili, gdy opuszczali Hiszpanię, rząd winien był każdemu z nich po 1.100 dolarów.

Aparaty, które oddano do dyspozycji lotników, nie były przystosowane do celów bojowych, czemu należy przypisać śmierć lotnika brytyjskiego i dwóch holenderskich. Samoloty bojowe zarezerwowane były wyłącznie dla lotników sowieckich.

Siły powietrzne rządowe i powstańcze składają się prawie wyłącznie z lotników angielskich, amerykańskich, rosyjskich, włoskich i niemieckich. Na froncie baskijskim dysponuje gen. Franco 25 samolotami myśliwskimi typu Heinckel oraz 6 samolotami bombardującymi typu Junkers. Na froncie mardyckim posiadają wojska rządowe 110 samolotów typu amerykańskiego.

Niemcy—żelaza, Anglia—rtęci, Włosi innych interesów szukają w Hiszpanii

BERLIN, (Pat). Od dłuższego już czasu prasa zagraniczna notuje pogłoski o rzekomych planach kolonialnych Rzeszy niemieckiej na morzu Śródziemnym.

Koła niemieckie pogłoskom tym kilkakrotnie kategorycznie zaprzeczały. Warto jednak zanotować domysły wypowiedziane w związku z tą sprawą w niektórych kołach politycznych w Berlinie. Twierdzą one, że **rozmowy niemieckie z rządem gen. Franco doprowadzić miały w ostatnich czasach do zawarcia prowizorycznego układu w sprawie eksploatacji przez Niemcy marokańskich złóż rudy żelaznej.**

Transport rudy odbywać miałby się z Maroka hiszpańskiego do Niemiec statkami niemieckimi ewentualnie pod osłoną niemieckich okrętów wojennych. Na rok 1937 Niemcy zapewniły sobie rzekomo w tej drodze milion tonn rudy żelaznej, co miałoby dla Niemiec wielkie znaczenie, zapewniając usunięcie braku surowca w tej dziedzinie.

Jednocześnie krążą pogłoski, że **pewne koła brytyjskie zawarły z rządem Walencji układ w sprawie eksploatacji przez Anglię hiszpańskich kopalń rtęci.**

Dodać jeszcze należy, że do Berlina dotarły w swoim czasie pogłoski o rzekomych **aspiracjach włoskich w kierunku hiszpańsk. Maroka (prócz Balearów).**

Jeszcze dziś przypomina to „Berliner Tageblatt" w korespondencji z Londynu, wyrażając przypuszczenie, że zawierając z Anglią układ śródziemnomorski Mussolini wzamian za uznanie podboju wyrzekł się podobnych aspiracyj.

Poprawa zdrowia Piusa XI

CITTA DEL VATICANO, (Pat). W stanie zdrowia Papieża nastąpiła dalsza poprawa. Dzisiejszą noc przepędził Papież zupełnie spokojnie. Pogłoski o mającym się odbyć konsylium trzech lekarzy specjalistów są nieprawdziwe.

Dziś rano polecił Ojciec Święty odczytać sobie biuletyny o swoim zdrowiu, które pojawiły się w prasie. Równocześnie okazał Papież duże zainteresowanie dla wydarzeń międzynarodowych.

CITTA DEL VATICANO, (Pat). Papież przyjął w dniu dzisiejszym msgr. Besona, biskupa z Genewy. Stan zdrowia papieża był dziś rano zupełnie zadawalający.

Arabowie uznali autorytet angielskiej komisji królewskiej

JEROZOLIMA, (Pat). Naczelny komitet arabski mimo opozycji wielkiego muftiego, postanowił po wysłuchaniu opinii delegacji która powróciła z Iraku, zaprzestać bojkotu komisji królewskiej i złożyć przed nią zeznania. Decyzja ta powzięta została pod wpływem królów Iraku i Saudi Arabia oraz Emira Transjordanii, którzy doradzali porzucenie dotychczasowej opozycji w stosunku do komisji królewskiej.

Wobec tej decyzji wyjazd komisji królewskiej, która miała opuścić Palestynę 12 stycznia ulegnie zapewne odroczeniu.

Benesz złoży wizytę w Jugosławii

PRAGA, (Pat). Według informacyj ze źródeł naogół dobrze poinformowanych, prezydent republiki czechosłowackiej Benesz zaproszony został przez rząd jugosłowiański do przybycia z oficjalną wizytą do Białogrodu. Wizyta miałaby nastąpić wiosną.

Rząd w Burgos twierdzi, że Włosi nie wylądowali w Kadyksie

SALAMANKA, (Pat). Rząd w Burgos zaprzecza kategorycznie wiadomości, podanej przez prasę zagraniczną, według której wylądować miał w Kadyksie oddział ochotników włoskich.

Zgadzają się na kontrolę, ale pieniędzy dać nie chcą

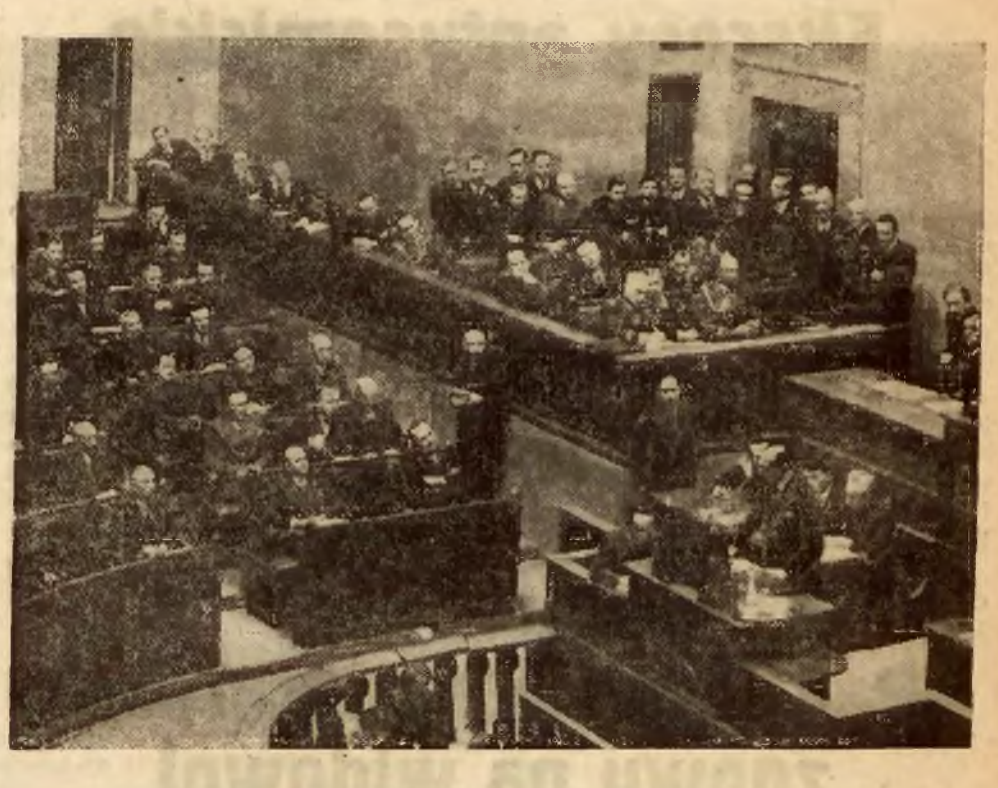
PARYŻ (Pat) — „Oeuvre" podaje, że wczorajsze posiedzenie ekspertów finansowych w londyńskim komitecie nieinterwencji miało przebieg tragikomiczny.

Chodziło o kwestię rozdziału pierwszych kosztów ustanowienia kontroli według propozycji angielskiej, t. j. 80 milionów pomiędzy 27 państw, z tym oczywiście, że wielkie mocarstwa miałyby płacić więcej od małych.

Delegat Rumunii oświadczył, iż Rumunia nie chce płacić. Podobne stanowisko zajęło kilku innych delegatów.

Przedstawiciel Niemiec oświadczył, iż Niemcy mogą zapłacić nawet w markach i pod warunkiem, że pieniądze te wydane zostaną w Niemczech.

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej



Minister Spraw Zagranicznych Beck przemawia w Sejmie

Data otwarcia U. S. B.?

Rektor Jakowicki powrócił z Warszawy

W dniu wczorajszym Rektor Jakowicki powrócił z Warszawy. Wynikami rozmów przeprowadzonych przez JM. Rektora w Warszawie oczywiście interesują się wszyscy wilnianie, a zwłaszcza młodzież akademicka i ich rodziny. Jak można wywnioskować z tych kilku słów rozmowy jakie się udało przedstawicielowi naszego pisma zamienić z JM. Rektorem, stanowisko władz uniwersyteckich nie ulegnie zmianie to znaczy, że w dalszym ciągu data otwarcia uczelni będzie uzależniona od decyzji i zobowiązań, które może powziąć tylko sama młodzież.

Co przedsięwezmą władze uniwersyteckie w wypadku, gdyby młodzież nie przyczyniła się sama do rozwikłania obecnej sytuacji, tego nie wiemy. W naszym pojęciu w każdym razie wszystkie inne wyjścia, w których rola młodzieży będzie bierna, są z punktu widzenia godności akademika upokarzające, a z punktu widzenia jego dobra znacznie gorsze.

Tajemniczy obszar w Niemczech na pograniczu Polski

BERLIN, (Pat). W dzisiejszym urzędowym „Deutsches Reichs Anzeiger" ukazało się rozporządzenie ministerstwa lotnictwa Rzeszy wprowadzające zakaz przelotu dla samolotów nad terytorium między Odrą i Wartą na pograniczu Polski. Zakaz obowiązuje aż do odwołania. Obszar zakazany dla przelotu ma kształt czworoboku i ograniczony jest:

Od północy wzdłuż biegu rzeki Warty od m. Landsberg (Gorzów) do punktu skrzyżowania linii, prowadzącej przez Braetz (Brójce) — Prittisch.

Od południa wzdłuż biegu rzeki Odry do m. Crossen (Krosno) do m. Tchillienzig.

Od wschodu przez linię, łączącą miejscowość Tchillenzig — Zuellichau (Cylichowa) — Braetz — Prittisch.

Od zachodu przez linię Landsberg — Zielenzig (Sulencin) — Sernberg — Crossen.

Z pod zakazu wyłączone są samoloty wojskowe. Inne wyjątki ustalić może każdorazowo ministerstwo lotnictwa.

Samoloty udające się do Polski i przelatujące z Polski przez niemiecko polską bramę wlotową koło Zbąszynia, omijać muszą wyżej wymieniony obszar bądź z północy nad prawym brzegiem Warty, bądź z południa nad lewym brzegiem Odry.

Jaworzno likwiduje bieda-szyby

CHRZANOW (Pat) — Na murach miasta Jaworzna ukazało się ogłoszenie zarządu miejskiego w Jaworznie, zapowiadające, że władze przystąpią do likwidacji bieda-szybów, jako nielegalnych i zawiadamiające równocześnie, że robotnicy otrzymają z powiatowego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym pomoc w formie artykułów spożywczych.

Władze przystąpiły do likwidacji bieda-szybów, kierując się z jednej strony troską o bezpieczeństwo i życie poszukiwaczy węgla, gdyż wobec wyczerpania powierzchownych pokładów węgla, przystąpili oni do kopania głębszych szybików, co grozi częstymi wypadkami z powodu zawalania się szybików, zatrucia gazami itp.

Z drugiej zaś strony szeroko i na właściwym poziomie postawiona kwestia pomocy zimowej na terenie pow. chrzanowskiego a zwłaszcza gwarantuje, że każdy bezrobotny niezbędnie potrzebujący pomocy w okresie zimowym — pomoc tę otrzyma.

Min. Poniatowski na Wołyniu

ŁUCK (Pat) — W dniu dzisiejszym pociągiem rannym z Warszawy przyjechał do Łucka p. minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, który w towarzystwie wojewody Józewskiego po krótkim pobycie w Łucku udał się na teren powiatu dubieńskiego, gdzie zwiedził uniwersytet ludowy w Michałówce, następnie zaś odjechał do Krzemieńca.

A marynarze angielscy chcą zarobić za ryzyko

LONDYN (Pat) — Załogi kilku statków angielskich, mających udać się do portów hiszpańskich, domagają się podwyższenia płac o 50 proc. za każdy dzień, spędzony w portach hiszpańskich oraz za każdą dobę, poprzedzającą przybycie do portów, jak również za dobę następną — a to ze względu na niebezpieczeństwo, jakie stanowi, według marynarzy, pobyt na wodach hiszpańskich.

Wódz rexistów agituje przez włoskie radio

BRUKSELA, (Pat). Szef partii rexistów Leon Degrelle wyjechał wczoraj do Włoch, gdzie wygłosi w Turynie przemówienie przez radio.

Nie można odnaleźć zasypanych lawiną narciarzy

STANISŁAWÓW (Pat) — W miejsce tragicznej katastrofy pod Howerlą przybył oddział wojska ze Stanisławowa, z odpowiednimi narzędziami saperskimi i po przeprowadzeniu systematycznego sadowania rozpoczął planowe rozkopywanie zasypanego lawiną obszaru.

Dziś rano nastąpiła w Czarnohorze niespodziewanie odwilż, a wieczorem zaczął padać gęsty śnieg.

Dziś mecz Polska—Norwegia

Dziś wieczorem rozegrany zostanie w Poznaniu w wielkiej hali powystawowej pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy Polską a Norwegią. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Wyścig między przemysłowcem i parlamentem

w wywozie samolotów amerykańskich do Hiszpanii

NOWY JORK, (Pat). Sprawy wywozu sprzętu wojennego ze Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii przybrały nieoczekiwany obrót.

Przemysłowiec amerykański Dineley, który otrzymał od departamentu stanu pozwolenie na wywóz samolotów oraz broni i amunicji dla rządu hiszpańskiego w Walencji rozpoczął ładowanie pierwszego transportu na statek „Mar Cantabrico“ w Bryklinie. Wartość pierwszego transportu wynosi 2,8 milionów dolarów — wartość całego zamówienia rządu hiszpańskiego Dineley ocenia na 9 milionów dolarów.

Na skutek wiadomości z Waszyngtonu, iż rząd Stanów Zjednoczonych pomimo wydanych licencyj wywozowych, zamierza jednak zakazać wywozu sprzętu wojennego do Hiszpanii — Dineley zamówił dodatkową załogę robotników portowych, która przez całą noc ładowała samoloty na statek „Mac Cantabrico“.

Ponieważ na posiedzeniu kongresu które rozpoczyna się w środę o godzinie 12, prawdopodobne jest uchwalenie ogólnego zakazu wywozu sprzętu wojennego (dotychczas zakaz ten dotyczył wojen międzypaństwowych, a nie wojen domowych) i na środę w południe przewidziane jest również zakończenie ładowania „Mar Cantabrico“ — eksporterzy broni chcą wypuścić za wszelką cenę statek wcześniej na pełne morze.

Ekscesy antysemickie

w pow. wysoko-mazowieckim

4 ciężko i 10 lekko poturbowanych

Warszawa, (Pat). Dnia 5 stycznia na jarmarku w Czyżawie pow. wysoko-mazowieckiego doszło do zaburzenia spokoju pomiędzy ludnością polską a żydowską na tle zatargu pomiędzy Polakiem a handlującym Żydem.

Zatarg wykorzystał tłum wyrostków dla wywołania ekscesów antysemickich i zaatakowania policji, interweniującej dla przywrócenia spokoju i zapewnienia ludności warunków bezpieczeństwa.

W czasie zajść antysemickich 4 osoby zostały ciężko poturbowane, a 10 osób doznało lekkich obrażeń ciała. Władze bezpieczeństwa zaaresztowały 41 osób.

Ponadto zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z ładowaniem przez jednego z policjantów na posterunku pistoletu, który przypadkowo wypalił i ranił dwie kobiety. Władze bezpieczeństwa i sądowe prowadzą energiczne dochodzenie w celu pociągnięcia winnych zajść do najsurowszej odpowiedzialności karnej.

Zostały wydane zarządzenia, mające na celu całkowite utrzymanie spokoju.

Pakt czterech mocarstw znowu na widowni

Następstwa układu włosko-angielskiego według „Osservatore Romano“

CITTA DEL VATICANO (Pat) — „Osservatore Romano“ omawiając następstwa, jakie układ angielsko-włoski powinienby pociągnąć dla stosunków europejskich, wyraża opinię, iż gentleman agreement zaprowadzić może Europę, jeżeli nie do Stresy, to na drogę, wiodącą w okolice Stresy.

Do wniosku tego przychodzi organ watykański na podstawie głosów prasy francuskiej, domagającej się powrotu do polityki Laval—Mussolini. Również słowa min. Delbos poświęcone układowi angielsko-włoskiemu, należy uważać — zdaniem „Osservatore Romano“ — za pierwszy objaw przełamania lodów w stosunkach włosko-francuskich.

Ponadto — zdaniem „Osservatore Romano“ — przywrócenie normalnych stosunków między Włochami a Anglią i Francją wpłynie na wyjaśnienie stosunku Włoch do Ligi Narodów. Włochy nie chciałyby ostatecznie opuścić Genewy. To też po zlikwidowaniu trudności między Rzymem a Londynem, będzie musiało nastąpić unormowanie stosunków między Rzymem a Genewą.

W końcu „Osservatore Romano“ wyraża przypuszczenie, że również na rozwój sprawy Locarna układ włosko-angielski wywrze wpływ dodatni.

Międzynarodowa Federacja Studentów obraduje w Wiedniu

WIEDEŃ, (Pat). We wtorek po południu otwarty tu został kongres międzynarodowej federacji studentów w obecności przedstawicieli 20 krajów.

Sytuacja na wyższych uczelniach w Warszawie

Onegdaj w Warszawie rozpoczęły się wykłady na Politechnice, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Szkole Głównej Handlowej, które to wyższe uczelnie, jak wiemy zostały w listopadzie ub. roku zamknięte z powodu awantur antysemickich.

W pierwszym dniu po otwarciu na wszystkich tych uczelniach panował zupełny spokój.

Dla uniknięcia niepożądanych incydentów zarządzona jest narazie kontrola wejściowa i od akademików przekraczających bramy uczelni, wymagane jest okazanie legitymacji.

Ponowne zapisy na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego

Jednocześnie onegdaj rozpoczęły się od 8-ej rano zapisy studentów na wszystkie wydziały Uniwersytetu J.P. Studenci wypełniają druki podaniowe, które następnie składają w kancelariach uniwersytetu. Wejścia na dziedziniec uniwersytecki pilnują woźni, którzy kontrolują legitymacje wchodzących.

W myśl zarządzenia rektora, studenci, którzy byli już zapisani na rok 1936-37 zwolnieni są od wszelkich opłat manipulacyjnych.

Do rektora Politechniki, prof. Warchałowskiego zgłosili się przedstawiciele Bratniej Pomocy, prosząc o wyznaczenie dla Żydów specjalnych miejsc.

Zima w górach



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające typowy polski krajobraz zimowy. Śnieg, który pokrył góry, stwarza korzystne warunki dla sportów zimowych

Wzdłuż i wszerz Polski

KOSZTOWNE KRÓTKIE SPIĘCIE.

Rybnik żyje jeszcze pod wrażeniem olbrzymiego pożaru fabryki skór „Salus“ własności braci Żurków. Pożar — jak wiadomo — wybuchł ubiegłej niedzieli, wyrządzając milionowe szkody. Niszczycielski żywioł strawił większą część fabryki. Urzędowy komunikat policyjny donosi, że pożar powstał w ekstraktowni fabryki przy kompresorze napędzanym silnikiem elektrycznym prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia powstałego w tym motorze, co jako pierwszy miał zauważyć robotnik Leopold Jordan. W czasie akcji ratunkowej uległ zaczadzeniu Jerzy Bednorz, którego jednak uratowano. Pożar mógł przybrać jeszcze straszniejsze następstwa: w pobliżu bowiem palącej się fabryki znajdowały się zabudowania fabryki mebli Wyleżycha oraz szpital Spółki Brackiej, na które to objekty sypały się iskry. Dzięki jednak wysiłkom strażaków nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia. Policja prowadzi dalsze szczegółowe dochodzenia w sprawie pożaru fabryki Żurków, który wyrządził strat na 2 miliony złotych.

ZDZICZAŁE KOTY ANGORSKIE NA HELU.

W lasach półwyspu Helskiego rozmnożyły się masowo zdziczałe koty angorskie.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o masowym rozmnożeniu się w lasach półwyspu Helskiego zdziczałych kotów angorskich. Obliczono, że ilość tych kotów przekracza kilkaset sztuk.

Polowania na koty nie przynoszą pożądanych rezultatów, gdyż mądre te zwierzęta kryją się w gęstwinach i są bardzo ostrożne. Zauważono, że zdziczałe koty angorskie stały się bardzo krwiożercze i pożerają już nie tylko ptaki i zające, ale nawet nauczyły się polować na ryby morskie. Koty obserwują morze z gałęzi drzew, wystających nad wodą, i w odpowiedniej chwili spadają na upatrzoną rybę. Schwytaną zdobycz drapieżca przyciąga do brzegu, płynąc doskonale po morzu, w czym pomaga mu świetnie puszysty i długi ogon.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ I DZIECKO.

W Żychlinie, przy ul. Piaseckiej, w domu Zawadzkiego mieszkali małżonkowie Władysław i Zofia Jedwabni z 2-letnią córeczką Aliną.

Pożycie małżonków było nieszczęśliwe. Jedwabny pił wódkę i bił dotkliwie żonę, grożąc jej śmiercią.

Wczoraj Jedwabny cały dzień pił a powróciwszy do domu, wszczął z żoną kłótnię, a następnie pobił ją pogrzebaczem do utraty przytomności.

Wówczas bestialski mąż zerwał choinkę, zawieszoną na haku przy suficie i na jej miejsce powiesił nieprzytomną żonę.

W tym czasie 2-letnia dziewczynka zaczęła głośno płakać. Rozwścieczony ojciec z całej siły kopnął dziecko w główkę, zabijając je na miejscu.

Zaalarmowani krzykiem i jękami ofiar sąsiedzi pośpieszyli z pomocą. Jedwabną przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Na wieść o bestialskiej zbrodni, mieszkańcy miasteczka usiłowali dokonać nad zbrodniarzem samosądu, co udaremniła policja.

BEZROBOCIE W GDYNI.

Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Gdyni ogłosił ostatnio sprawozdanie ze swej działalności w grudniu r. ub. Jak wynika ze sprawozdania z pomocy korzystało w ub. m. bezrobotnych samotnych — 1235, posiadających małe rodziny — 886, średnie rodziny — 913 i duże rodziny — 139. Ogółem około 10.000 osób, a więc 10 proc. mieszkańców Gdyni — zostało objętych akcją pomocy.

Świadczenia dla bezrobotnych wyniosły w tym okresie 37.707.89 zł. Wydano chleba 84.378 kg., ziemniaków — 194.475 kg., mleka 11.557 litrów i węgla 264.225 kg.

List do Redakcji

Po myśli art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prawnych z 1919 roku Dz. Praw Nr. 14, poz. 186, a to pod rygorem skutków przewidzianych art. 23 tegoż dekretu, upraszam o umieszczenie w czasopiśmie i terminie przewidzianym w art. 21 wspomnianego dekretu następującego sprostowania notatki p. t. „Red. Dąbrowski prostuje“, umieszczonej w czasopiśmie „Kurier Wileński“ w Nr. 351 z dnia 22 grudnia 1936, a mianowicie:

Nieprawdą jest, jakoby wydawca Ilustrowanego Kurjera Codziennego wpadł w konflikt ze Skarbem Państwa na tle niezapłaconych podatków, natomiast prawdą jest, że konflikt taki nie zaistniał.

Nieprawdą jest, by rzeczywistość w tej sprawie przedstawiała się o wiele gorzej dla p. Mariana Dąbrowskiego, gdyż według opinii urzędników skarbowych miał on zatajać część swych dochodów, a 400.000.— zł. podanych przez prasę jako nie zapłacone podatki są karą nałożoną przez Skarb Państwa na nieuczciwego podatnika, natomiast prawdą jest, że wydawca Marian Dąbrowski nigdy nie zatajał swoich dochodów i Skarb Państwa nigdy nie nałożył na niego kary w kwocie 400.000.— zł.

Z poważaniem

Marian Dąbrowski.

Losowanie 3% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej

I-ej emisji

Zł. 200.000 Nr. 44 — serii 2531.

Zł. 50.000 Nr. 24 — serii 4219

Zł. 25.000 Nr. 10 — 10400.

Zł. 10.000 Nr. 8 — 1442 6557, 9 — 4135, 11 — 15329, 28 — 3357.

Zł. 5.000 Nr. 2 — 14192, 15 — 16132 21239, 16 293, 17 — 19504, 20 — 6085, 29 — 17333, 32 — 951, 33 — 14098, 34 — 3745, 44 — 9315, 46 — 13021.

Zł. 2.000 Nr. 3 — 8027 10186 17745 18434 21392, 8 — 8256 8295 8869 12129 21197, 12 — 850 5205 12782 15459 17999, 16 — 9772 17574 18675 22174 22759, 19 — 4272 6876 11799 16494 17487, 20 — 3288 3438 6348 10225 14912 1430 6380 13890 15163 18388. 40 — 772 3438 4155 11079 20633.

Zł. 1.500 Nr. 14 — 3648 5078 5133 7224 7942 17423 18427 18729 20644 22666, 16 — 3043 7504 10335 10524 14606 15711 15868 14269 16088 18731, 20 — 466 1038 2294 2828 9131 10483 13797 19809 16088 22973, 40 — 1923 2769 4220 7928 8960 12921 19086 19507 21153 8257, 45 — 78 238 1990 4707 6607 10377 10410 7171 8199 9331 11446 12820 15201 16334 17609 17909 19687 20144 20297 21277.

Zł. 500 Nr. 9 — 211 244 759 955 1580 2694 3182 4989 5762 6750 6035 7060 7744 7993 9612 10700 11209 12245 12737 12195 15382 15805 16281 16226 16525 17119 17326 18250 18678 18812 19604 21507 22369 22712 3346, 11 — 98 1876 3012 4300 4804 4976 6146 6226 6477 6514 7666 7824 8656 8701 9006 10616 13717 13752 13743 13955 13704 14341 16369 16866 16920 17300 17602 17802 18686 19391 20224 21806 22622 22719 22794. 18 — 234 983 1339 1703 4023 4500 5133 7514 8839 8890 9219 9544 10731 10773 11080 11401 11711 12023 14882 14698 14954 14864 12537 16854 16965 17019 17329 18000 18280 19453 21150 20965 22868 21962 22870. 20 — 27 1569 4754 4619 4841 3068 3652 2256 5011 6602 7943 1742 9623 9812 10018 10081 10583 10770 10747 10904 11757 13103 13431 13983 14540 14545 15325 15860 15921 17402 17421 18577 19610 19698 21020. 27 — 198 205 1138 1384 1531 1745 1098 2719 3119 4783 8180 9970 10054 11075 14192 12660 13409 14664 16416 16896 17184 17207 17840 18375 19331 20110 20166 20560 20919 20929 21175 21526 22311 22435 22829, 28 — 940 1248 1302 1841 1703 2496 3727 3809 3991 6217 6500 6832 8545 8673 11559 12051 12569 12876 14721 15958 16778 17191 17622 15806 17762 17838 17852 18143 17917 18657 18718 19909 - 20195 20738 21213, 44 — 323 377 563 2402 4059 4805 1157 5683 6446 5236 7352 7633 8029 8905 8950 8598 10161 10718 11803 13416 14022 15350 15764 16155 16280 16580 17578 17880 17918 18036 19834 19879 19904 21601 12283, 47 — 1248 1388 2706 3821 3915 4961 5136 5830 6895 7099 8514 8840 9114 9405 10226 10371 11036 11811 8524 12017 12234 12680 11959 12299 13341 14658 15502 18617 20310 20401 20436 21482 21697 22115 22584, 48 — 331 591 904 1850 4215 4299 3240 6066 6429 7366 8462 9926 10096 11133 11801 12234 12366 12451 13619 14164 14300 14699 13070 16652 17712 18695 18665 18778 18881 20213 20266 20484 22146 21280 22728.

JESIONOWE DESKI

Zakopane w styczniu 1937 r.

Tam, w Wilnie, jest zapewne w dalszym ciągu mokro, błoto na ulicach, a od czasu do czasu z za wieżyc kościołów wygląda słońce, które przypomina wiosnę, a tu, w Zakopanem, króluje w całej swojej krasie i ozdobie prawdziwa zima.

Po białych łąkach śniegu rozlewa się słońce. Jest to słońce, które miesza się ze śniegiem, ale nie grzeje tak jak w marcu, tak jak w czasie letnich wycieczek kajakowych. Nie mniej jednak tworzy przepiękny dla oka obraz. Słońce w górach. Słońce na śniegu wygląda całkiem inaczej, niż na wodzie. Ludzie są zawsze spragnieni tego słońca i dlatego w Zakopanem jest ruch trudny do opisania.

W tym sezonie tradycji nie stało się zadość. Od kilku lat tak jakoś fatalnie bywało, że w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w górach szalał halniak, a w Zakopanem lało, jako z cebra. Nic nie pomagały przysłowia, bo i Barbara była na wodzie i z Maciejem jakoś dobrze układało się, a mimo wszystko była chlapa, że goście uciekali z pod Giewontu.

Liczono się poważnie z tradycją, bo lud góralski wierny jest tradycji i przepowiedniom, ale pogoda sprawiła figla. Skompromitowany został PIM, który też wierząc widocznie we wróżby sprawdzane od czasów króla Ćwieka, wyszukał zeszłoroczne biuletyny i po prostu kopiował stare komunikaty, przepowiadając halniaki i deszcze.

Deszczu wcale nie było, a wiatr kilka dni pohasał po górach i uciekł w równiny.

Jakoby wiatr był tak silny, że poplątał liny kolejki na Kasprowy. Wagonik z pasażerami wisiał nad przepaścią. Działy się orgie, jak w łodzi podwodnej, w której wybucha pożar. Plotkarze twierdzą, że teraz w każdym wagoniku kolejki linowej będzie drabinka linowa, by móc spuścić się w dół. Może to i dobre rozwiązanie, bo to żadna frajda, a jeżeli chodzi o emocje, to można je znaleźć na każdym innym szczycie.

Emocja to względna rzecz. Dla niektórych największą emocją jest wynajęcie wygodnego pensjonatu, tak żeby „rano“ koło godziny 10 do łóżeczka otrzymać białą kawusię z kożuszkiem, chrupiące bułeczki z masełkiem i szynką, a potem ubrać się po narciarsku i pójść na spacer.

Te spacery to też różne bywają. Są w Zakopanem narciarze, którzy nigdy nie mieli nart, ale są poubierani, jak się mówi, z igły. Przepiękne swetry, ślicznie skrojone spodnie na kant prasowane, obowiązkowo biała czapka, bo taka jest moda i na glans oczyszczone buty narciarskie. Takich narciarzy, którzy nie splamili się dotknięciem nart, spotkać można wszędzie a najczęściej przy stolikach restauracyjnych. W sali „Morskiego Oka“ siedzi brać „narciarska“ i dyskutuje na tematy sportowe.

Widziałem jak kilku takich „wielkich narciarzy“ u progu skoczni Stryjeńskiego, obległo Jędrka Marusarza, prosząc go, żeby pozwolił razem sfotografować się. Mistrzowi nic to oczywiście nie szkodziło, a narciarze — sardynenfisze mieli w kasetce cenny skarb. Jak wrócą do Warszawy, Krakowa, czy innego Ryczywołu, to dopiero będą pokazywać cuda gór i opowiadać jak to oni razem z Marusarzem jeździli po górach, jakie mieli przygody i jacy są odważni.

Co do odwagi, to dałoby się bardzo wiele powiedzieć. Wogóle odważnych ludzi na świecie jest nie wielu, a w Zakopanem, za wyjątkiem chyba prawdziwych narciarzy, to na palcach trzeba liczyć.

Jedzie sobie taki pan z brzuszkiem i fajeczką w zębach kolejką linową, patrzy w podłogę, albo w ramię sąsiada, bo lęka się rzucić okiem w przestrzeń, a z chwilą gdy znajdzie się na szczycie, to odrazu, czując grunt pod nogami, staje się Napoleonem. Bierze w garść lornetkę i jak posąg na posągu świata, „podziwia piękno gór“. Płyną słowa zachwytu, bo milczeć w górach, to tak jakby się krytykowało. Chwalić trzeba wszystko, a gdy wzrok już zostanie nasycony, wówczas należy pomyśleć o żołądku, a że na Kasprowym jest ogromna knajpa i że można nie tylko zjeść ale i wypić, przeto humory bywają szampańskie. Słowo szampańskie może niezbyt tutaj odpowiada. Warto zastąpić bardziej swojskim i mniej utartym — monopolowe, to takie nasze polskie słowo. A więc przy monopolowych humorkach, patrząc na Beskid, Swinicę i rzucając okiem z pewną pogardą na karle grzbiety Giewontu pisze się kartki do znajomych.

Treść takich karteczek z Kasprowego jest prawie identyczna. Musi być oczywiście tytuł jak np. Kochana, najdroższa, miła, a potem krótka, ale szumna treść.

Ludziom to imponuje. Setki rąk zakończonych czerwonym lakierem manicuru pcha w otwór skrzynki pocztowej widoki z Tatr.

A gdy się dokona bohaterskiego czynu, wówczas trzeba dla dobrego tonu położyć się na chwil kilka do leżaka. Na werandzie rozlewa się słońce, a ludziska wystawiają swoje wywazelinowane twarze tak, jakby chcieli złapać każdy promień słońca, byle tylko stać się czarniejszym od sąsiada. Rywalizacja dochodzi nieraz do szczytu, który liczy zapewne nieco więcej metrów, niż sam Kasprowy. W wyniku tej „szlachetnej“ rywalizacji narciarskiej są kłótnie. Panie spoglądają z ukosa na siebie, a gdy się pyta któraś czy jest ciemniejsza od sąsiadki, to byłoby wielkim nietaktem zaprzeczenie, obrazą, stwierdzenie, że widziało się jeszcze ciemniejszą. I tak mniej więcej płynie życie na Kasprowym w knajpie i obok knajpy.

Ale na tym nie koniec, bo nie wszyscy są tak bogaci, żeby mogli marnować czas na siedzeniu w sali restauracyjnej.

Prawdziwi narciarze nie pogardzają kolejką, ale nie zatrzymują się długo na Kasprowym. Przypinają narty i hu w dół. Pędzą na złamanie karku. Z pod nart aż się kurzy. Śnieg dymi im z pod desek przy christianiach, a narciarz wygląda jak pająk, który spuszcza się po cieniutkiej niteczce. Tą niteczką jest biały wąski ślad desek. Zjazd z Kasprowego przez Halę Gąsienicową do Kuźnic jest jedną z największych przyjemności. Są specjaliści, którzy trzy — cztery razy wjeżdżają kolejką w górę, by potem zlecieć w dół holwegami i dolinami, zboczami ośnieżonych gór.

Ci prawdziwi narciarze nie mają piórek kolorowych w kapelusikach, nie mają na kant wyprasowanych spodni, ale mają silne ramiona i silne nogi, a twarze ich są spalone i słońcem górskim i wiatrem górskim. Z tych śniadych twarzy bije radość życia.

Zakopane jako stolica sportów zimowych Polski umie wszystkim dogodzić. Górale, to znaczy stali mieszkańcy, mówią, że grunt — to forsa i mają rację, ale tylko wówczas, gdy za pieniądze, a nieraz za słone pieniądze dostarczają prawdziwych emocyj. Niestety do rzędu prawdziwych emocyj nie można zaliczyć obdzierania ze skóry przez fiakry, które potrafią nieraz za przewiezienie gościa 500 mtr. ściągnąć 2—3 zł. Są w Zakopanem również pensjonaciki, które tak się wyspecjalizowały w cenach, że potrafią łupić po 40 zł. za dzień i co ciekawsze, że w takich pensjonatach wszystkie miejsca są zajęte, a nieraz warunki są o wiele gorsze od innych, tańszych, ale uczciwszych pensjonatów.

Na każdym kroku snobizm. Jeżeli pan dyrektor Klopsiński zatrzymał się w pensjonacie za 40 zł., to pani prezesowa Kotlecińska nie może zamieszkać w pensjonacie za 10 zł. Jeżeli ktoś bywa o 12 godzinie w „Morskim Oku“, to przecież zapachniało skandalem, jeżeli pójdzie się do Karpowicza, o tym dowie się cała Polska, tego robić nie można, bo jak się bawić, to się bawić, jak święta, to święta.

Przeważnie wszyscy wracają z Zakopanego wypłukani do ostatniego grosza. Gdy siedzi się w wagonie, dopiero wówczas czytane są rachuneczki i dopiero wówczas człowiek zaczyna zdawać sprawę, ile popełnił głupstw i że źle wykorzystał czas i zmarnował pieniądze, które ze względu na brak błota nie zostały wyrzucone do bajorka, ale wsadzone w paszczę krokodyla, który nazywa się snob.

Młodość popełnia głupstwa. Jest to stara jak świat maksyma. I nikt jej chyba nie obali, a że w Zakopanem wszyscy bez wyjątku chcą być młodymi przeto o głupstwa nie trudno...

Jazda na nartach jest bajką z 1001 nocy. Chce się iść coraz dalej i wyżej, by potem zjechać w dół, a gdy się zjeżdża, to w uszach pełno jest wiatru, który przyjacielsko pieści góry, a z oczu sypią się łzy, które padając na śnieg zamarzają w perły.

Dwie jasionowe deski i para bambusowych kijków prowadzą nas do raju, o którym nigdy nie śnił grzeszny Adam.

Jarosław Niecieckі.

Lida — miasto wielkich możliwości

Lida jako miasto w tym stanie w jakim znajduje się dziś jest tworem ostatnich lat. Ci co znali to miasto przed kilkoma laty nie mogą go obecnie poznać, do tego stopnia się zmieniło. Tereny, które były przed kilkoma laty zalesione lub stanowiły bagna do nieprzebycia, obecnie zamieniły się w zabudowane dzielnice. Najpiękniejsza i planowo zabudowująca się dzielnica miasta t. zw. „Wygon" powstała całkowicie od roku 1929. Jeszcze po roku 30 w tej dzielnicy wypędzane tędy na pastwisko bydło wprost tonęło w bagnie, a ludzi, którzy przechodząc tędy chcieli czasami skrócić sobie drogę, spotykał los podobny. Nierzadko trzeba było wzywać obcej pomocy w obawie przed zatonięciem w grząskim bagnie. A teraz...

Po uregulowaniu Lidziejki i zmeliorowaniu przepaścistych bagien na tym miejscu pobudowano kolonję urzędniczą, tu powstały piękne budynki szkoły powszechnej i gimnazjum, tu buduje się najokazalszy w całej Nowogródczyźnie stadion o obszarze 3,85 ha i 500-metrowej bieżni, tu również zapoczątkowano budowę odpowiedniego i nowocześnie urządzonego gmachu pocztowego o kubaturze ok. 10.000 m^3, tutaj przeniesiono również rynek targowy, za którym uformowała się fabryczna dzielnica miasta.

SZYBKI ROZROST MIASTA.

Lida w roku 1921 liczyła do 14 tysięcy mieszkańców. W przeciągu 15 lat ludność Lidy wzrosła prawie dwukrotnie i obecnie Lida liczy ok. 25 tys. mieszkańców, z wojskiem zaś znacznie więcej. Jeszcze w roku 1931 Lida liczyła 19,5 tys. mieszkańców. Przeciętnie więc co roku przybywa miastu około tysiąca nowych mieszkańców, co oczywiście nie może być zaliczone na karb przyrostu naturalnego, lecz raczej na rzecz coraz większego rozrostu miasta i rozbudowy jego przemysłu.

Równolegle do dość szybkiego przyrostu mieszkańców miasta ma miejsce szybki proces rozbudowy samego miasta.

Na dzień 1 stycznia 1921 roku Lida liczyła 1300 budynków, obecnie liczy około 2500, przy czym przeciętny przyrost roczny od roku 1928 wynosi około stu budynków. Mimo tak znacznej rozbudowy w Lidzie odczuwa się jeszcze znaczny głód mieszkaniowy, a ceny mieszkań są dość wysokie i nie ustępują cenom mieszkań w Wilnie, mimo swej najczęściej gorszej jakości. Wynajęcie pokoju jest również bodaj trudniejsze w Lidzie, niż w Wilnie, mimo, że Wilno jest miastem uniwersyteckim.

BRAK PLANU REGULACYJNEGO I DZIKA ROZBUDOWA MIASTA.

Przy tym zadziwiająco w szybkim tempie rozbudowy miasta daje się odczuć aż nadto wyraźnie brak planu regulacyjn. miasta, co jest powodem istnienia t. zw. dzikiej i nieporządkowanej rozbudowy. Jedyną dzielnicą, której zabudowa nosi charakter całkowicie planowy jest tzw. „Wygon", o którym wspominałem wyżej, poza tym we wszystkich innych dzielnicach miasta ma miejsce t. zw. dzika rozbudowa, która przyczynia się wydatnie do powiększania urbanistycznego chaosu miasta.

Dla zapobieżenia tej jednej z najpoważniejszych plag dzisiejszej Lidy, prowadzone są od dłuższego już czasu prace pomiarowe miasta, które mają być ukończone już w roku bieżącym. W roku zaś 38 ma być sporządzony plan regulacyjny, który zapobiegnie ostatecznie mnożącemu się chaosowi w planie zabudowy.

LIDA WYNOSI „ZA MIASTO".

Najsilniejsze tendencje rozbudowy Lidy dają się zauważyć w trzech kierunkach: w kierunku zachodnim na „Słobódkę" (budownictwo prywatne), w kierunku północno-zachodnim na „Wygon" (planowo rozbudowująca się dzielnica urzędnicza i gmachy publiczne), oraz nieco słabiej — w kierunku Koszar 5 p. lotn. na południe.

Przy tych tendencjach „rozłażenia się" Lidy po peryferiach, już obecnie śródmieście daje obraz jakiejś starszej dzielnicy miasta niezbyt intensywnie zabudowanej i bynajmniej nie przodującej pod względem estetycznego wyglądu.

Dążności czynników rządzących miastem i planujących jego rozbudowę zmierzają zupełnie wyraźnie do przeniesienia centrum handlowo-urzędniczego do nowej dzielnicy na „Wygonie". O ile formowanie tu dzielnicy handlowej szczególnie z racji bliskości rozlokowania się tu również największych zakładów przemysłowych, jak „Ardal", spalona, lecz mająca być odbudowana fabryka gwoździ i drutu „Drutindustria", następnie młyny, odlewnie i rzeźnia miejska, nie może budzić żadnych zastrzeżeń, o tyle już włączenie również do tego kompleksu szkół (w pobliżu również stadion) nie zupełnie odpowiada wymogom pedagogiki i zdrowotności, tym bardziej, że jak wspominaliśmy wyżej, cała dzielnica niniejsza powstała na terenie dawnych bagien i pod względem zdrowotnym nie może mieć najlepszych warunków.

Również budowanie tu gmachu pocztowego, mieszczącego najbardziej uczęszczaną przez społeczeństwo instytucję użyteczności publicznej, musi dziać się z krzywdą mieszkańców całej reszty miasta, których korzystanie z usług poczty, będzie połączone z trudnościami, wynikającymi z odległego położenia.

GOSPODARCZY I SPOŁECZNY CHARAKTER MIASTA.

Można powiedzieć bez zastrzeżeń, że Lida (poza Wilnem) stanowi największe centrum przemysłowe na terenie ziem północno-wschodnich. Przemysł, zwabiony na te ziemie przyjętą w postaci taniej robocizny znalazł, w Lidzie ze względu na dobre połączenia komunikacyjne z resztą kraju i stosunkowo niewielką odległość od centralnej Polski, dość dobre warunki rozwoju.

Lida jest obecnie dość silnym ośrodkiem przemysłu chemicznego („Ardal", „Unigum", „Korona"), żelaznego (fabryki i odlewnie) oraz przetwórczego(browary, młyny, tartaki).

Rozwój przemysłu w dziedzinie społecznej ma tę konsekwencję, że w Lidzie wytworzyła się bardzo silna warstwa robotnicza.

Według spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku na ogólną ilość 19,5 tys. mieszkańców, ilość robotników dochodziła do 5 tys., czyli sfery robotnicze Lidy stanowiły 25 proc. ogółu mieszkańców. Po r. 1931 dość silnie zaznaczył się jeszcze rozwój przemysłu, należy więc przypuszczać, że również procent robotników w stosunku do ogółu mieszkańców miasta nie zmniejszył się a raczej uległ pewnej zwyżce, przeto obecnie sfery robotnicze na terenie Lidy liczą ponad 6 do 7 tys. osób.

LIDA SIĘGA PO PALMĘ PIERWSZEŃSTWA W NOWOGRÓDCZYŹNIE.

Według ilości mieszkańców Lida jest trzecim co do wielkości miastem na ziemiach północno-wschodnich po Wilnie i Baranowiczach. To ostatnie miasto według spisu ludności z roku 1931 liczyło o zgórą 3 tys. mieszkańców więcej od Lidy. Obecnie różnica pomiędzy tymi dwoma rywalizującymi miastami co do ilości mieszkańców jest podobna. Jednakże biorąc ogólnie znaczenie Lidy w dziedzinie gospodarczej jest w naszych stosunkach bezwątpienia większe od Baranowicz, które ze względu na swe położenie nie mogą dorównać Lidzie ani pod względem rozwoju przemysłu, nai pod względem ogólnych możliwości. Należy przeto przypuszczać, że niedaleki jest czas, kiedy Lida stanie się pod każdym względem pierwszym miastem Nowogródczyzny, a drugim zaraz po Wilnie na całym obszarze ziem północno-wschodnich.

J. Duchnowski.

MAKABRYCZNY ZAKŁAD

Zastrzelił się brylantową kulą i... wygrał

Ostatnią sensacją Nowego Jorku jest niezwykły spadek, jaki otrzymał bezrobotny stolarz Józef Ruscika.

Ruscika w pierwszej chwili osłupiał, kiedy u niego zjawił się z wiadomością o spadku urzędnik pewnego banku nowojorskiego.

— Dziesięć tysięcy dolarów. To niemożliwe. Czy pan jest pewien, że pieniądze te są przeznaczone dla mnie?

Urzędnik skinął głową.

— Na pewno. Pieniądze te zostały zdeponowane dla pana w naszym banku przed 10 laty, z tym zastrzeżeniem jedynie, że mają być wypłacone dopiero dzisiaj. To wszystko co wiem o tej sprawie.

Bezrobotny stolarz, któremu jak z nieba spadło nagle 10.000 dolarów, nie mógł znaleźć spokoju. Kto był tajemniczym dobroczyńcą, który nieznanego człowieka obsypał tak hojnie dolarami?

Stolarz na próżno łamał sobie głowę, aby rozwiązać zagadkę. Wreszcie porozumiał się z kilkoma znanymi reporterami nowojorskimi i dopiero sprytnym dziennikarzom udało się wyjaśnić sprawę tajemniczego zapisu.

Przed 10 laty w apartamentach nowojorskiego klubu Manhattan spotkało się dwóch młodych ludzi. Henry Holmes i John van Driberg byli przedstawicielami tej „złotej młodzieży" amerykańskiej, której życie nie miało innego celu poza wydawaniem zapracowanych przez ojców milionów. Żaden z nich nigdy nie zarobił uczciwą pracą ani centa, a życie ich upływało na nocnych eskapadach i birbantkach bezmyślnych miłostkach i wariackich zakładach. W dwudziestym roku życia skosztowali wszystkich rozkoszy, a nerwy ich stępiały do cna i nic ich już nie bawiło, ani nie było w stanie zainteresować.

— Cały świat to jedna wielka nudna dziura! — rzekł Holmes. — Cóż nam pozostało? Taniec, flirt, sport? Jonny, cobyś rzekł, gdybym tak zaproponował: zróbmy koniec z tym wszystkim?

John van Driberg, podobnie jak jego przyjaciel Henry, nie był już zupełnie trzeźwy.

— Zgoda — zawołał — ale załóżmy się, kto z nas w oryginalniejszy sposób pożegna się z tym światem.

Niezwykły zakład ściągnął kilku przyjaciół, którzy wariacką umowę między dwoma próżniakami podpisali jako świadkowie. Henry i John zobowiązali się na piśmie popełnić w ciągu tygodnia samobójstwo i złożyli po 5000 dolarów jako stawkę. Ale komu miały pieniądze te przypaść w udziale po ich śmierci? Henry znalazł drogę wyjścia. Wziął do ręki książkę adresową, otworzył grubą książkę na chybił trafił, zamknął oczy i palcem wskazał jedno miejsce. Palec spoczął na adresie stolarza Rusciki.

— Ten człowiek otrzyma 10 tysięcy dolarów, ale dopiero po upływie 10 lat, żeby świat zbyt szybko nie zapomniał o naszym zakładzie!

Towarzystwo rozeszło się wśród śmiechów. Nikt nie brał wariackiego zakładu poważnie.

W trzy dni później John van Driberg zginął wśród straszliwych okoliczności. Późną nocą wystartował na swej awionetce, krążył przez chwilę nad miastem i nagle maszyna jego jak płonąca pochodnia runęła w przepaść. Driberg, jak się okazało z pozostawionego listu, oblał maszynę benzyną i zapalił ją.

Do wiadomości publicznej przedostało się jedynie, że John padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Rodzice jego poruszyli wszystkie sprężyny, aby całą sprawę zatuszować, a przyjaciele nie mieli również żadnego interesu, aby ją rozdmuchać. Całą uwagę skierowali teraz na Henry'ego, aby jego przynajmniej powstrzymać od szaleńczego kroku. Henry wysłuchał ich spokojnie. Nie odparł ani „nie" ani „tak". W dwa dni później zastrzelił się najniezwyklejszą kulą, jaka kiedykolwiek opuściła lufę broni. Henry postarał się o stary pistolet i naładował go najpiękniejszym brylantem.

Grono sędziowskie przyjaciół orzekło, że zakład wygrał Holmes. Pieniądze zdeponowano w banku w myśl ostatniej woli obu samobójców. A niedawno dotarły one do rąk zrujnowanego bezrobotnego stolarza.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie za czas od 27. XII do 30. XII. ub. roku w województwie wileńskim.

Z wykazu wynika, iż zanotowano 45 wypadków jaglicy, 22 wypadki odry, 9 — błonicy, 8 — duru plamistego (4 zachorowania w pow. oszmiańskim, 2 — w wileńsko-trockim i po jednym w pow. święciańskim i w m. Wilnie), 8 — gruźlicy w tym 5 zgonów, 4 zachorowania na dur brzuszny (2 w pow. oszmiańskim i po jednym w brasławskim i mołodeczańskim), 4 zachorowania na płonicę, po 3 wypadki róży i krzuśca i po jednym wypadku zakażenia połogowego, ospy wietrznej i grypy.

Bal na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego

Powiatowe wil.-trockie T-wo Przeciwgruźlicze urządziło w sobotę w salonach Kasy na Garnizonowego bal, z którego dochód przeznaczono na cele T-wa.

Inicjatorzy balu umiejętnie połączyli atrakcję karnawałową z propagandą celów T-wa Przeciwgruźliczego. Frapującej treści karnециki, rozdawane przy wejściu do sal, werbowały dowcipnie kandydatów na członków, a piękne panie z T-wa „urabiały" karnawałowych gości do reszty, wyjaśniając im na ustawionym u wejścia modelu doniosłość w służbie zdrowia promieni Rentgena i przekonywując sceptyków kolumnami cyfr i płachtami wykresów. Działowi propagandy walnie przyszła z pomocą „Ciotka Albinowa", wygłaszając dowcipny monolog o „dochtorach i lekarstwach".

Sprawna organizacja i zalety towarzyskie gospodarzy wytworzyły nadzwyczaj miłą atmosferę, to też bawiono się wyśmienicie w sali tanecznej i bufetach do białego rana.

(k)

Nowości wydawnicze

ALBIN PIENIĄŻEK.

Leży przede mną wielki album Józefa Pieniążka p. t. „Podhale w obrazach". Od złoconych liter i wytwornej czerwieni płótna ozdobnej teki bije uroczysty nastrój. Ziścił się czarowny sen autora o wydawnictwie od lat pieszczonym w jego wyobraźni, aby zakląć w barwny album cykl pejzaży i strojów górali z Podhala, Orawy i Spisza. Wytwornej zewnętrznej szacie wydawnictwa i jej treść wewnętrzna odpowiada. Zaledwie parę dni danem było ś. p. Leonowi Wyczółkowskiemu i czcigodnemu profesorowi autora a „Ojcu chrzestnemu" tej publikacji cieszyć się dedykacją tego dzieła. Był bo zmarły mistrz tym, który natchnął Józefa Pieniążka do podjęcia tej olbrzymiej pracy uwiecznienia w barwnych obrazach wnętrz starych zabytkowych kościołów na Podhalu, świątków przydrożnych i zamierających oryginalnych strojów ludowych, przemocą niejako wydzieranych z zazdrośnie je kryjących skrzyń góralskich. Przejął się uczeń Pieniążek wskazaniami swego mistrza Wyczółkowskiego, który kiedyś przed 50 laty pod wpływem swego nauczyciela Gersona robiąc wycieczki krajoznawcze w okolice Sandomierza tak ubolewał nad zanikiem zainteresowań folklorystycznych u współczesnych:

„My z jakąś niepohamowaną zaciekłością niszczymy to, co powinno być naszą chwałą i dumą, splendorem naszej kultury. Gdybym był młodszym, założyłbym Bractwo grafików, malarzy etnografów, historyków sztuki i literatów, związałbym wszystkich regułą, rozesłałbym po Polsce i kazałbym im zbierać wszystko co piękne i wartościowe z dziedziny sztuki i kultury narodowej — Jesteście młodzi, idźcie i róbcie, zadanie piękne i rozległe przed wami".

Jako jeden z pierwszych subskrybentów tego wydawnictwa interesował się zmarły mistrz żywo całokształtem prac przygotowawczych, jednając autorytetem swego nazwiska dalszych subskrybentów z całej Polski, którzy umożliwili dojście do skutku tej pożytecznej i pięknej publikacji.

W tekście poprzedzającym sam barwny album wypowiedzieli się o wartości wydawnictwa Feliks Gwiżdż słowem od Podhalan, prof. dr. T. Szydłowski o przeszłości artystycznej Podhala. Dr. T. Seweryn o strojach górali polskich i Jan Wiktor w artykule p. t. „Na odkrywczej drodze". Jest to zgodny akord uznania dla wielkiej pracy autora tego czarodzieja podtatrzańskiej ziemi., który naprawdę wyczarował i w tęczy najpiękniejszych barw wskrzesił miniony świat dawnych strojów ludowych.

Z wydanych dotychczas 8 barwnych plansz na ogólną liczbę 50 zapowiedzianych w dalszych zeszytach, a znanych z dotychczasowych wystaw po wielu miastach polskich organizowanych, syci nasz wzrok barwna grupa grajków góralskich z Witowa, drużbów z Jurgowa i spiszaczek z Frydmana, jasełka góralskie z Orawki przenoszą nas w świat góralskiego średniowiecza, wnętrze kościoła w Przydonicy z roku 1524 mieni się gamą polichromii na ścianach i łuku tęczowym z Chrystusem, widok zamku w Nidzicy na tle czorsztyńskich ruin, Kościoła w Lubniu i dębu na skale kościelnej w Tropiu dowodzą, że tworzywem malarskim były nie tylko farby, ale i serce autora

Józefowi Pieniążkowi, który w tak pięknej formie złożył hołd swemu zmarłemu mistrzowi Leonowi Wyczółkowskiemu, życzyć należy pełnego sukcesu w podjętym wydawnictwie Oby mogło się ono znaleźć w bibliotekach szkół polskich, jako podręcznik poglądowy nauki o Polsce i jej kulturze ludowej. Wśród zgłoszonych subskrypcyj widnieje już cały szereg dyrekcji gimnazjów i szkół w Polsce, a zainteresowanie się jako subskrybenta muzeum Victoria and Albert w Londynie nadaje temu dziełu wartość międzynarodowej propagandy na rzecz polskiej kultury. Duch mistrza Wyczółkowskiego z zaświatów opiekować się będzie w dalszym ciągu swym „chrzestnym dzieckiem" podhalańskim albumem ucznia swego Józefa Pieniążka.

Wilno, nazajutrz po pogrzebie L. Wyczółkowskiego.

Jadwiga Mozołowska.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

Urwała, bo matka spiorunowała ją rozsrożonymi oczami. Żeby młoda, przystojnie wychowana panienka wyrawała się tak wobec starszych, ze swoim zdaniem? Niesłychane rzeczy! Ale rozmiłowany w swojej pierworodnej ojciec dobrodusznie pokiwał głową.

— Młoda jest. Korzyści własnej nie rozumie — szepnął usprawiedliwiająco sąsiadce swojej Deybellowej.

— Że inne matki i panny na wydaniu zazdrościć będą, to pewna — zaczął Deybell i urwał także w pół słowa, bo wpadł mu jak grom z jasnego nieba gniewny okrzyk Olesia:

— Czego zazdrościć? Że za Moskala idzie?

Martwa cisza zapanowała przy stole. Goście spoglądali po sobie przerażeni i zaskoczeni niezwykłością zdarzenia. Dopiero po dłuższej chwili podniósł się srogi głos Łuczkowej:

— Odejdź do swojej stancji, później ze sobą porozmawiamy.

Oleś ochłonął natychmiast i zgroza nad własnym zuchwalstwem przygniotła go literalnie do ziemi. Wstał posłusznie, dźwigając z trudem ciężar swej hańby, skłonił się wszystkim niezgrabnie i wyszedł. Nim drzwi zamknął za sobą, doleciało go jeszcze nabrzmiałe łkaniem zawodzenie matki:

— Państwo dobrodziejstwo sami widzą, co ja z tym błaznem cierpię...

I dudniący bas Ławrynowicza:

— Skóry łoić nie ma komu, w tym cała bieda!

4.

Księżyc czerwony toczył się nisko i świecił niedbale. W ogrodzie między krzakami malin i agrestu było ciemno i bardzo wilgotno.

Oleś siadł na starej, spróchniałej ławce, tak obrośniętej koralowym bzem, że nikogo na niej dojrzeć nie można było nawet w najjaśniejszy dzień, a dopiero w nocy. Tu był bezpieczny i mógł dać folgę zgoła nie męskim łzom. Matka potraktowała go jak młokosa, jak dzieciucha! Iść precz kazała przy gościach. A toż wodę z mlekiem trzeba było mieć w żyłach, by wytrzymać, co tamci gadali! Tfu!

Oleś splunął z obrzydzeniem. I gdzie to ma pochowane sumienia? A matka? Czy dałby Anielkę, gdyby... A czyby Anielka chętnie poszła? Chyba — nie... Chociaż... kto wie? baby wszystkie jednakowe, — pomyślał z niezgłębioną pogardą i drgnął nieprzyjemnie, bo właśnie szły tutaj wszystkie trzy... nie, cztery, bo i Lorka Ławrynowiczówna z nimi była. Ich jasne sukienki potraciły kolory w pomroce i bielały jednostajnie przez bzowy gąszcz. Na rabatach pachniały spóźnione narcyzy, w sąsiednim ogrodzie raz po raz odzywał się słowik i milkł zaraz, wystraszony dziewczęcym śmiechem.

Ten śmiech drażnił Olesia. Cieszą się jak cielątka, bez żadnej przyczyny. Chyba wstać i przekraść się chyłkiem do furtki od podwórza, skąd już blisko do kuchennych drzwi?

Postąpił kilka kroków i, zaraz na zakręcie ścieżki, wpadł na Felę Micewiczównę. Przyjaciółki chichotały niedaleko w altanie, a ona szła sobie zamyślona, rwała narcyzy i układała w równiankę, pracowicie przeplatając białe gwiazdeczki jakimś kosmatym zielem. Zobaczyła, kto się zbliża i uśmiechnęła się serdecznie.

— Jaki Oleś był dzisiaj odważny! Ja zlękłam się za Olesia. Myślałam, że sowietnik Ławrynowicz chyba jego wybije... taki był zły. To niedobrze, tak drażnić starszych, Olesiu.

Przymierzyła białą równiankę narcyzową do czarnych warkoczy. — Ładnie tak? Proszę powiedzieć i uśmiechnąć się. Za co Oleś taki smutny? A może sam rozkochał się w pannie Walentynowiczównie i kniaziowi zazdrości?

Oleś uśmiechnął się mimowoli.

— Pani sobie żartuje, a ja dziś nie poznaję Feli. Któż jak nie Fela, powinnaby ująć się za panem Tomaszem? Tu stara Deybellowa językiem miele, a tu nikt... nic. Panny jakby wody w buśki nabrały. Czy to pięknie? Czy to się godzi?

Dziewczyna poczerwieniała tak gwałtownie, że Oleś dostrzegł tę czerwoność nawet poprzez księżycowy mrok, ale zaraz potem roześmiała się swobodnie

— Chciałby Oleś, żeby i nam kazali odejść od stołu, tak jak Olesiowi? Cóż przyjdzie ze sprzeciwiania się starszym? My jesteśmy młodzi i powinniśmy słuchać, bo inaczej to grzech. A za co ja mam bronić pana Tomasza? Czy on mój brat, albo narzeczony? — śmiała się kokieteryjnie, a Oleś stał przed nią oszołomiony jej ładnością i nie wiedział zupełnie, co ma odpowiedzieć.

Tymczasem Fela skończyła składać równiankę, prędkim ruchem obejrzała się dokoła, a potem pochyliła się i zapytała cichutko:

— A czy Oleś był dzisiaj w Górach? na promienistym całowaniu? I widział Oleś jak ten pierścień...

Chłopak z przejęciem, uroczyście, skinął głową.

— Proszę mnie opowiedzieć, jak to było. Mój złoty Olesiu.

Więc Oleś zaczął opowiadanie i mówił stłumionym przejętym głosem o wszystkim co wiedział, o najdrobniejszych szczegółach.

Fela słuchała uważnie, od czasu do czasu wzdychała cichutko, albo poczynała szybko mrugać oczyma, jakby chciała strząsnąć z rzęs jakąś łzę niedyskretną.

— Złoty pierścień dali?

— Złoty — przytwierdził Oleś.

— Jak w śpiewku...

— I pieśniarz dawał, sam Adam.

Zamilkli oboje i nasłuchiwali, jak słowicze trele świetliście, srebrzyście toczą się po liściach jabłoni. Po dłuższym milczeniu Fela zapytała niepewnie, rozciągając w zmieszaniu słowa:

— A... pan Oleś... prędko... jego zobaczy?

— Kogo? Adama?

— Niece. Pana Tomasza.

— We czwartek — wyrwało się Olesiowi. — Nie wiem — poprawił się szybko. Może prędko.

— To... jeżeli prędko... jeżeli prędko... niech Oleś jemu to odda.

Szybkim ruchem wyrwała zatkniętą w warkoczu narcyzową równiankę i wcisnęła Olesiowi do ręki. A sama skoczyła z miejsca, że tylko sukienka zafurczała, a długie czarne warkocze świsnęły jak bicze. Jednym skokiem dogoniła przyjaciółki, szepczące coś pod altaną.

Oleś stał jeszcze chwilę, machinalnie zaciskając w garści kruche łodyżki narcyzów. Był jednocześnie rad i skłopotany: misja nie należała do najłatwiejszych a zanim uda się jej dopełnić — kwiaty zwiędną. Chyba żeby zasuszyć je w książce? W Iljadzie? albo w Horacym? To się zobaczy.

Księżyc podniósł się nieco wyżej i rozświetlił jako tako bzowe gąszcza. Słowik zapanował już niepodzielnie w uciszonym ogrodzie i wyśpiewywał, aż trzęsło się powietrze, a z łąk zamiejskich odkrzykiwał mu derkacz. Białe baldachy koralowego bzu chwiały się tajemniczo i pochylały ku Olesiowi, podając mu perły rosiane jakby na talerzach. Było pusto; panny odeszły do domu. Oleś przez chwilę słyszał na ganku ogrodowym pożegnalne głosy i śmiechy, potem trzasnęły w dali zamykane drzwi.

Oleś starannie rozprostował palcami białe płateczki i schował narcyzy do kieszeni. Szedł teraz, skradając się trochę, przez podwórze, przez kuchenne drzwi i sionkę, po stromych schodach na sałkę, gdzie mieszkał. Szedł na palcach, ostrożnie, by schody nie zaskrzypiały, przemykał się jak złodziej, byle uniknąć matki. Dość już na dzisiaj przykrości.

Łóżko zastał zasłane, jak zwykle, dzbanek wody przy łóżku, świecę ktoś zapalił i tuż obok, pod ręką, położył szczypce do objaśniania; rzuconą w pośpiechu czapkę ktoś podniósł i powiesił na kołku. Oleś na te wszystkie szczegóły nie zwrócił najmniejszej uwagi, jako na rzeczy zupełnie naturalne, które zawsze dzieją się same przez się. Wizyta matki w jego pokoju nie przeszła mu przez głowę.

(D. c. n.)

KRONIKA

STYCZEŃ **7** Czwartek

Dziś: Lucjana i Juliana
Jutro: Seweryna Op., Juliana

Wschód słońca — g. 7 m. 43
Zachód słońca — g. 3 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 6.I. 1937 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa + 1
Opady 3,5
Wiatr południowy.
Tendencja barom.: bez zmian
Uwagi: pochmurno.

Przepowiednia pogody według Pima do wieczora dnia 7 stycznia:

Przeważnie pochmurno z opadami.
W dalszym ciągu odwilż.
Dość silne i porywiste wiatry z południo-zachodu. W Tatrach i na Podhalu wiatr halny.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 23); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Mysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) Zajączkowskiego) (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu George'a. Tokarczyk Ludwik z Warszawy. Ice Weiss z Rygi, Janis Fridmanis z Rygi, Marczewski Wacław z Warszawy, Flośkowski Czesław, adm. dóbr z Komorowszczyzny, Minskers Grigorijs z Rygi.

WILEŃSKA

MIEJSKA.

— **Magistrat rozpoczyna obrady nad projektem nowego budżetu.** W najbliższym czasie Zarząd miasta rozpocznie cykl posiedzeń poświęconych nowemu preliminarzowi budżetowemu. Posiedzenia te trwać będą przez cały styczeń, dopiero później projekt nowego budżetu wejdzie pod obrady radzieckiej Komisji Finansowej.

— **Protokuły za potajemny handel.** W ciągu dnia wczorajszego sporządzono kilka protokułów za uprawianie potajemnego handlu w dzień świąteczny. Kupcy, przeciwko którym sporządzono protokuły ukarani zostaną w drodze administracyjnej.

— **Kierownicy urbanistyki miejskiej pojadą do Rygi.** Dowiadujemy się, że magistrat postanowił wydelegować do Rygi kierowników miejskiego biura urbanistycznego. Wyjazd ten ma na celu umożliwienie im zapoznania z pracami nad regulacją Rygi.

Niewątpliwie inicjatywa Zarządu miasta jest bardzo wskazaną i w skutkach swych okaże się dla prac regulacyjnych w Wilnie korzystna.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Sekcja pań „Rodziny Kolejowej“ w Wilnie** otwiera 6-tygodniowy kurs robót kobiecych — kroju, tryko tarstwa, zabawkarstwa, siatkarstwa, haftów regionalnych i robót z celofanu.

Zapisy przyjmowane są codziennie od godz. 8 do 15 w biurze okręgu Rodziny Kolejowej (Słowackiego 14, pok. 51). Kurs będzie otwarty dnia 15 stycznia rb. o godz. 17.

Opłata za cały kurs dla członków Rodziny Kolejowej wynosi zł. 7, dla osób prywatnych — zł. 15.

— **Przypominamy, że dnia 7-go stycznia** o godz. 19-ej 30 (w drugim terminie) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan w ich lokalu przy ul. Bakszta 11. Sprawy ważne. Pożądana jak największa ilość członków.

RÓŻNE.

— **Delegacja robotników żydowskich na zjazd żyd. związków zawodowych.** Dnia 9 i 10 stycznia odbędzie się w Warszawie zjazd żydowskich związków zawodowych. Na zjazd ten wysyłają wileńskie żyd. związki zawodowe delegację, złożoną z 6 osób. Na posiedzeniu rady związków wileńskich „Kulturamt“ dokonano wyboru delegatów. Wybrani zostali pp. I. Aronowicz, G. Cukierman, J. Grosman, F. Helersztejn, S. Zusmanowicz i A. Żeleźnikow. (m.).

— **Teatr Żydowski Morisa Szwarca w Wilnie.** Do Wilna zjeżdża wkrótce na gościnne występy zespół najwybitniejszych aktorów żydowskich w Polsce, zorganizowany zeszłego roku przez znanego reżysera i dyrektora żydowskiego teatru w Ameryce, Morrisa Szwarca. W zespole biorą m. in. udział wybitni aktorzy żydowscy, jak Morewski, Samberg, Sztejn i in. W Wilnie teatr Szwarca wystąpi z przeróbką głośnej powieści J. J. Zyngiera, tłumaczonej również na polski, p. t. „Josie Kalb“. (m.).

ZABAWY

— **Młodzież z Dalekiego Wschodu** urządza dnia 9 m. b. (sobota) w salonach Zw. Ofic. Rez. (Orzeszkowej 11) Doroczną Zabawę Taneczną z udziałem gości japońskich.

NOWOGRÓDZKA

— **Wojewoda Sokołowski powrócił z urlopu.** W dniu 5 bm. pan wojewoda nowogródzki Adam Sokołowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za otrzymane składa p. wojewoda nowogródzki A. Sokołowski zł. 35 na dożywianie dzieci przy szkole powszechnej Nr. 2 w Nowogródku.

— **Awanse w służbie administracji.** W urzędzie wojewódzkim nowogródzkim oprócz podanych już w prasie awansowani zostali następujący urzędnicy:

do VI gr. upos. — kierownik Oddziału Pracy i Opieki — Ludwik Mostowski;

do VII gr. upos. — podsekretarz Wydz. Zdr. Pracy i Opieki — Józef Juncewicz;

do VIII gr. upos. — lekarz powiatowy w Baranowiczach — dr. Władysław Węgiełek;

do XI gr. upos. — urzędnik Wydz. Zdr. Pracy i Opieki — Zygmunt Żych.

Ryszard Roder, praktykant I kategorii dekretem pana wojewody nowogródzkiego z dn. 5 stycznia r. b. został mianowany referendarzem IX gr. upos. w starostwie powiatowym w Słonimie.

— **Nowy wicestarosta w Wołożynie.** Stanisław Kościówko dotychczasowy referendarz starostwa powiatowego w Płocku został mianowany wicestarostą powiatowym w Wołożynie.

— **Policja na gwiazdkę bezrobotnym.** Z inicjatywy komendanta głównego PP. gen. Kordian Zamorskiego, w dniach od 14 do 23 grudnia r. ub. na terenie całego Państwa została zorganizowana akcja pomocy zimowej bezrobotnym pod hasłem „Policja na gwiazdkę bezrobotnym“.

W Nowogródku przeprowadzona akcja dała następujące wyniki: z kwest ulicznych i imprez uzyskano kwotę 122 zł. 33 gr. Na terenie powiatu nowogródzkiego uzyskano z kwest 95 zł. 82 gr., razem 218 zł. 15 groszy, którą to kwotę przekazano Nowogródzkiemu Wojew. Obyw. Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Nowogródku.

Jak jest z łaźnią miejską? W swoim czasie głośne były narzekania, że łaźnia miejska jest nieczynna, że brak jest tam wody. Tymczasem od paru tygodni łaźnia jest wykończona wzorowo i higienicznie, wody na poddostatkiem (i to wody doskonałej) a klientów jakoś brak. Jedynie wanny od czasu do czasu są zamawiane. Zjawisko to tłómaczą niektórzy bojkotem przez społeczeństwo żydowskie gdyż z pośród Żydów zależne jednostki uczęszczają do łaźni miejskiej, a większość korzysta z łaźni żydowskiej. Jeżeli stan taki nie zmieni się, to deficyt łaźni miejskiej wzrośnie do sumy, mogącej podważyć cały budżet miejski. Natomiast wystarczyłoby, aby każdy obywatel korzystał z łaźni dwa razy do roku, a przedsiębiorstwo to stałoby się intratne.

— **Wzamian życzeń świątecznych i noworocznych** złożyli ofiary na rzecz bezrobotnych do kasy miejskiego obyw. komitetu w Zdzięciole: Korsak Apolinary, sędzia 2 zł., Tołkacz Wacław, sekretarz 1 zł., Olszewski, urzędnik 50 gr.

Powyższa kwota została przekazana na rachunek PKO. konto Nr. 70.205 Now. Woj. Obyw. Kom. Zim. Pom. Bezr. w Nowogródku.

LIDZKA

— **Posiedzenie Powiatowej Komisji Rolnej.** W dniu 8 bm. w sali konferencyjnej starostwa ma się odbyć posiedzenie Pow. Komisji Rolnej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności za czas od 1. IV. do 31. XII. 1936 r., 2) plan pracy na najbliższy okres, 3) rozpatrzenie projektu preliminarza budżetowego Wydz. Pow. (dział X OTO i KR) na rok 1937/38, 4) wolne wnioski.

— **Rodzina Wojskowa na cele społeczne.** Rodzina Wojskowa znana jest na terenie Lidy z prowadzenia szerokiej akcji społecznej dożywiania dzieci i pomocy najbiedniejszym.

W dniu 9 bm. Zarząd Koła Rodziny Wojskowej w Lidzie urządza w salonach Kasyna Oficerskiego zabawę taneczną z której całkowity dochód przeznacza się na cele akcji społecznej prowadzonej przez R. W.

Impreza ze względu na swój cel godna poparcia.

— **Koło Kooperatystek w Lidzie** nie ustaje w pracy o tempie żywym i urozmaiconym. Po pogadankach towaroznawczych i pokazach które miały miejsce ubiegłej jesieni, odbyły się w końcu ubiegłego roku zebrania dzielnicowe członków każdego sklepu spożywczego „Jedność“. Na zebraniach tych o licznej frekwencji członków, podano do ogólnej wiadomości całokształt dorobku spółdzielni i jej ostatnio przeprowadzone inwestycje, jak otwarcie sklepu z obuwiem, rozbudowa piekarni, rozszerzenie działu bławatnego itd., w związku z czym powzięto jednogłośnie rezolucję zwiększenia wysokości udziałów członkowskich.

Rok 1936 Koło zakończyło urządzeniem choinki dla dziatwy spółdzielczej, gdzie przy śpiewie kolend obdarowano przeszło 500 przybyłych dzieci tradycyjną torebką słodyczy. Tegoż dnia tj. 31 grudnia r. ub. wieczorem zebrali się i dorośli z pośród rodzin spółdzielczych i sympatyków Koła Kooperatystek, by w licznym przyjacielskim gronie (80 osób) przełamać się opłatkiem spółdzielczym. Na miłej pogawędce, przy suto zastawionych stołach minął czas do północy, a po ożywionym powitaniu Nowego Roku przeciągnęły się tańce do samego rana.

BARANOWICKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej m. Baranowicz.** W dniu 11 bm. o godz. 19-ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Baranowicz z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia Rady, 3) informacje burmistrza, 3) wniesienie poprawek do budżetu miejskiego na rok 1936/37, 4) sprawy bieżące i 5) wolne wnioski.

— **Dochód z zabawy na oświatę żołnierza.** Korpus Podoficerów Garnizonu „Baranowicze“ urządza 9 stycznia br. w sali „Ogniska“ zabawę taneczną, z której całkowity dochód przeznacza się na oświatę żołnierza (P. B. K.). Wstęp 1 zł. za zaproszeniami: Niewątpliwie ze względu na pełne zaufanie i sympatję, jaką odczuwa społeczeństwo Baranowicz dla wojska, impreza ta będzie gorąco poparta.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wypadek który mógł łatwo pociągnąć ofiary w ludziach wydarzył się wczoraj rano na torze kolejowym Wilno—Lida w odległości 8 kilometrów od miasta. Pociąg osobowy najechał na przejeździe kolejowym na furmankę wiejską, zdążającą do Wilna. Koń został zabity na miejscu, furmanka strzaskana. Woźnica Ignacy Suckiel został siłą uderzenia wyrzucony na nasyp i cudem uniknął śmierci, odnosząc jedynie lekkie uszkodzenia ciała. Szlaban przejazdu kolejowego nie był zamknięty. (c)

* * *

Kronika wypadków dnia wczorajszego, aczkolwiek nie przyniosła, na szczęście, nic większego, obfitowała jednak w cały szereg wypadków.

W nocy dokonano większej kradzieży przy ul. Mickiewicza. Złodzieje przy pomocy wytrychów przedostali się do mieszkania kupca Saula Mostenberga i jego zamężnej siostry Idy Stemplikowskiej, skąd skradli rozmaitą garderobę wartości około 600 zł.

Tej że nocy złodzieje złamawszy kłódkę przedostali się do mieszkania Marii Weremiejówny (ul. Gimnazjalna 103 skąd skradli garderobę wartości 400 zł.

* * *

Jan Gierasow ze wsi Pietrasięta przybył onegdaj na targ do Wilna aż z gm. holszańskiej. Przedświąteczny jarmark udał się i żoło godz. 5 wieczorem Gierasow, zmęczony i wyczerpany, wpadł do knajpy w pobliżu Hal Miejskich, „połknął służbowego“, zakąsił chlebem i smażoną na oliwie płotką, po czym... zachrapał przy stole.

Okoliczność wykorzystał złodziej, który śpiącemu wyciągnął z zanadrza woreczek z 50 zł. i rzucił się do ucieczki.

Gierasow obudził się w ostatniej chwili i podniósł alarm. Za złodziejem wszczęto pościg.

Po upływie trzydziestu minut zdołano go zatrzymać wraz z pieniądzmi. Złodziej, Antoni Sadowski (Majowa 7) powędrował do aresztu.

* * *

Piotr Ostrowski, mieszkaniec wsi Kurchaje, gminy prozorockiej widocznie nie czytuje gazet. Gdyby to czynił, wiedziałby dobrze o pospolitym oszustwie zwanym popularnie grę w „Trzy Blaszki“. Ostrowski zaintrygowany możliwością „lekkiej wygranej“ zatrzymał się przy bramie domu Nr. 59 przy ul. Zawalnej.

— Proszę, niech pan spróbuje szczęścia...

Ostrowski sięgnął do kieszeni, wydobył z portmonetki 50 złotowy banknot i zbliżył się do grajków.

Nie sądzonym mu jednak było doznać uczucia hazardowania się, jakiś osobnik sprytnym ruchem wyrwał mu z ręki banknot i rzucił się do ucieczki.

Pościg nie dał wyniku.

Niech że to będzie nauczką p. Ostrowskiemu. Gdyby mu pieniędzy nie zrabowano, byłby je niewątpliwie „przegrał“.

* * *

Na podwórzu Magistrackim znaleziono wczoraj podrzucone 3-letnie dziecko.

Podrzutka skierowano do Izby Zatrzymań.

* * *

Nie obeszło się też bez zagadkowego wypadku. Do policji zgłosiło się dwóch panów J. Macisowicz (Raduńska 15) i Józef Niedźwiedzki (Zgoda 10), którzy zameldowali, że zatrzymali koło mostu kolejowego przy ul. Raduńskiej konia z dorożką bez woźnicy. Co się stało z woźnicą, dotychczas nie zdołano ustalić. Dorożką zaopiekowała się policja. Dalsze poszukiwania za zaginionym dorożkarzem trwają.

* * *

Przy ulicy Archanielskiej 56 spuszczony z uwięzi pies-wilk napadł przechodnia Szocheta i pokąsał mu dotkliwie twarz.

Poszkodowanemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. Przeciwko właścicielowi psa spisano protokół. Zapłaci karę w drodze postępowania administracyjnego.

* * *

Przy ul. Zawalnej potrącona została przez przejeżdżający samochód 70 letnia Parolecka (Połocka 40). Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

„Dwie przygody w Lutni“

Przygoda na scenie i... kradzież w orkiestrze

Pierwszy akt operetki Abrahama w Lutni „Przygoda w Grand Hotelu“ zakończył się. Zgasły płonące wzdłuż balkonów „czerwone róże“. Publiczność nucila porywająco-słodką melodię „o czerwonych różach i szczęściu“, w oczekiwaniu drugiego aktu, gdy w teatrze wydarzyła się... przygoda.

Przerwa zbliżała się ku końcowi. Za chwilę miała się podnieść kurtyna, aż tu jeden z członków orkiestry stwierdził ze zdumieniem... że jego instrument — miedziana trąbka — została skradziona.

Kradzież ta nie jest pozbawiona pewnej pikanterii, bowiem nie jest do pomyślenia, by złodziej mógł dokonać kradzieży od strony kulis, to też wszystkie podejrzenia skierowane są pod adresem... P. T. Szanownej publiczności, w której gronie znajdował się przypuszczalnie złodziej.

Widać zechciało się komuś „wytrąbić“ w domu „czerwone róże“... zażartował jeden z orkiestrantów.

Naturalnie że operetka grana była dalej. O kradzieży zaś powiadomiono policję. (c).

RADIO

CZWARTEK, dnia 7 stycznia 1936 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik poranny
7.25 — Program dzienny
7.30 — Informacje
7.35 — Muzyka na dzień dobry
8.00 — Przerwa
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Klasycy wiedeńscy
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Odczyt w języku litewskim
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gosp.
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Chwilka społeczna
15.50 — Z operetek Pawła Abrahama
16.20 — Chwilka pytań, dla dzieci starszych w opr. Frenkla
16.35 — Muzyka lekka
17.00 — Kryzysowy brydż — odczyt
17.15 — Kwartet A-dur — A. Borodina
17.50 — O pamiętnikach T. T. Jeża — wygłosi dr. A. Hirszberg
18.00 — Pogadanka aktualna
18.12 — Wiadomości sportowe
18.10 — Komunikat śniegowy
18.20 — Felieton aktualny
18.35 — Artur Rubinsztejn na płytach
18.50 — Pogadanka aktualna
19.00 — Zaczyna się dzień —słuch. Rybickiego
19.35 — Muzyka taneczna
20.30 — Mordy — miasto szydełkarek, pog. Jabłowskiej
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Sylwetki kompoz. polskich — Piotr Rytel
21.55 — Mecz bokserski— Polska—Norwe-
22.25 — Koncert ork. T. Seredyńskiego
22.55 — Ostatnie wiadomości
gia transmisja z Poznania.



TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek (o godz. 8.15) **dwa ostatnie wieczorne przedstawienia „BYŁ SOBIE WIĘZIEŃ“.**

— **Nowa premiera** komedii Stanisława Dobrzańskiego **„Żołnierz królowej Madagaskaru“** w sobotę bież. tygodnia z udziałem świetnej artystki **Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej,** w wykonaniu prawie całego zespołu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Zofii Lubiczówny.** Dziś o g. 8.15 w. znakomita operetka Abrahama **„Przygoda w Grand Hotelu“,** która cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W rolach głównych: Lubiczówna, Martówna i Wawrzkowicz. Zniżki ważne.

— **„Porwane Dziecko“ w Lutni“.** W niedzielę najbliższą po raz ostatni widowisko dla dzieci ze śpiewami i tańcami **„Porwane dziecko“.** Ceny od 20 gr. Początek o godz. 12 min. 15.

TEATR „NOWOŚCI“.

— Dziś 7 stycznia t. zw. **„Tani czwartek“** po cenach propagandowych obydwa seanse (6.30 i 9.15) wielkiej noworocznej premiery rewiowej p. t. **„Miłość w paragrafach“.** Jest to wspaniała prezentacja nowozaangażowanego świetnego zespołu artystów (Ina Wolska, Marie Malwano, Maria i Jasza Kamińsyc) oraz ekscentryków sportu 4 Millec.

W poniedziałek 11 stycznia premiera całkowicie nowego programu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz